

„Ten kraj” zamiast „państwa PiS”



Kilka godzin oddechu i możliwość głębszego namysłu nad polityką w Polsce. Przy czym mało obchodzą mnie personalne przetasowania w obecnej i nadchodzącej władzy. Nie widzę polityków, którzy chcieliby i potrafili dokonać czegoś, co choć w części przywróciłoby Polsce niepodległość.

Ta cała celebrazja jedenastego listopada, której główną częścią jest drętwa gadanina, przestała mnie już irytować. To jest zwyczajnie nudne, a w wykonaniu **Andrzeja Dudy** bywa tragikomiczne ze względu na mimowolną *vis comica* w czasie jego wystąpień z tej okazji.

Po październikowych wyborach parlamentarnych, w powstałej przestrzeni politycznej nadal nie ma miejsca na realizację polskich interesów narodowych, a główne siły polityczne albo tego nie rozumieją, albo świadomie nie zamierzają się do tego odnosić. Wynik wyborów potwierdził, że obecnie istnieją tylko dwa modele obecnej formy polskiej państwowości. **Pierwszą określam mianem „państwa PiS”, a drugą „ten kraj”.** „Państwo PiS” najlepiej w krótkiej formie scharakteryzowano w pewnym kabaretowym tekście. „Może i kradną, ale za to chodzą do kościoła”, tak brzmi ta charakterystyka. Niestety nie mam takiej krótkiej i dowcipnej formy na scharakteryzowanie modelu „ten kraj”. Nazwa dobrze oddaje dystans i rezerwę do tego, co jest polskim interesem narodowym, a i nawet co Polskę stanowi. Dla zwolenników „tego kraju” polskość, to bardziej balast czy brzemień niż istota tożsamości.

Czym jest „państwo PiS” już wiadomo. Osobiście obawiałem się, żeby „państwo PiS”, czyli wielka patologia, nie stało się „Polską PiS”. Tak się na szczęście nie stało, choć niewiele brakowało. **Z drugiej strony nie zanosí się, żeby zwycięska koncepcja „ten kraj” przekształciła się w „naszą Polskę”.** Chyba będzie to prędzej „nasza Unia Europejska”, w której „ten kraj” najlepiej gdyby się rozpuścił. Oczywiście nie wolno zapominać o roli USA do których póki co należy ostatnie słowo w sprawach największej skali i najwyższej rangi. Niestety nie widzę szans na to, by w dającym się przewidzieć czasie, pierwszorzędną rangę polityczną zyskała koncepcja państwa realizującego przede wszystkim polski interes narodowy. Mimo tego nie przestanę o tym pisać oraz robić co mogę i potrafię, żeby ta koncepcja zdobyła jak największą rangę w polskiej polityce.

Jeśli jednak realnie pozostaje wybór między „państwem PiS”, a „tym krajem”, to wolę żyć w państwie, w którym rządziej chodzi się do kościoła, a zdecydowanie częściej nie kradnie. Ponieważ formacja „ten kraj” już rządziła, więc nie mam złudzeń, że w ogóle kraść nie będzie. Pewnie będzie i już niepokoją mnie sygnały, że głodni władzy, wpływów i pieniędzy reprezentanci „ten kraju” mniej będą rozliczać bezprawne i wręcz złodziejskie działania PiS-u, a bardziej wejdą w buty PiS-u, czyli obejmą instytucje i stanowiska, które PiS stworzył, legalizując swoje złodziejskie praktyki. Co prawda mam zapewnienia dość wiarygodnych osób, że choćby w rodzinnej Stalowej Woli czyszczenie wszelkich instytucji z PiS-u będzie gruntowne i konsekwentne, ale ostatecznie uwierzę, gdy zobaczę. **Pewnie jest coś na rzeczy, bo coraz częściej dostaję sygnały, że czapka gore na coraz większej liczbie pisowskich prominentów z partyjnego awansu.**

Funkcjonuje w Polskim życiu politycznym zasada, według której jeśli coś może pójść źle, to na pewno pójdzie. Czy odsunięcie PiS-u od władzy będzie rzeczywistą zmianą na uczciwsze reguły funkcjonowania życia publicznego? Czy objęcie ważnych i

eksponowanych, jak i mniej ważnych i w ogóle nie eksponowanych stanowisk przestanie być zależne przede wszystkim od słusznej przynależności partyjnej? Czy zostanie zdelegalizowany cały system prawa mający legalizować oczywiste złodziejstwo? Rosną we mnie obawy czy te pytania znajdą pozytywne odpowiedzi. Czy po raz kolejny jeśli coś może pójść źle, to pójdzie?

[Andrzej Szlęzak](#)